

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

POPIEŁUSZKO

OSOBY:

Ksiądz Jerzy POPIEŁUSZKO
ANTYPOLAK
ŻONA Antypolaka
MORDERCY / KSIEŻA (chór)
PRYMAS
PROFESOR
DOCENT GRUSZKA
NIEZNAJOMY
KMIEĆ
oraz Wierzby, Maki, Jabłonie etc. (różni aktorzy)

Słowo od autorki

Długo zastanawiałam się, jak opowiedzieć wam tę historię. Każdy z was przecież słyszał o moim bohaterze. Każdy z was wie, że był księdzem i został zamordowany. Dlatego zacznę od innej historii, którą nazwałam Przypowieścią. Powód, by pojawiła się Przypowieść, jest taki:

Zawsze marzyłam, by spotkać prawdziwego mędrca. Kogoś takiego jak Budda albo Dalaj Lama. Chciałam go spotkać, ale marzyłam też, by był codziennie dostępny, jak sklepik Kapi na rogu. Żebym mogła z mędrcom zawsze porozmawiać. Zadawać mu

pytania. Na przykład, czy przyjąć kolejne zlecenie? Jak spotkać miłość swojego życia? Skąd wziąć pieniądze na samochód? Wtedy ten dostępny mędrzec – albo mędrzczyń – nigdy nie odrzekliby niczego wprost.

Zamiast tego usłyszałabym pouczającą Przypowieść. I musiałabym sama z pouczającej Przypowieści wyciągnąć wnioski i usłyszeć w niej odpowiedź na moje pytania. To trochę wymagające i nie w stylu serialu „Trudne sprawy”, który jest teraz bardzo popularny.

Niestety, nie znam żadnego mędrca ani mędrzczyń. Może mam pecha, ale raczej uważam, że w Polsce ich nie ma. Postanowiłam więc wypełnić tę lukę i sama stać się Mądra. Więc jeśli zastanawiacie się, co takiego nowego mogę powiedzieć o moim bohaterze, czego wy nie wiecie, to posłuchajcie Przypowieści.

Przypowieść o profesorze Nowaku

Na trzydziestym piętrze Pałacu Kultury przyjmuje petentów profesor Nowak, specjalista od kur rasy zielononózka kuropatwiana. Właśnie siedzi w swoim gabinecie i patrzy przez okno na Warszawę. Na ścianie gabinetu wiszą oprawione w antyramy z Ikei portrety słynnych zielononózek, jak „Dropiatka I” i „Dropiatka II”. Na stoliku stoi czajnik elektryczny z Tesco i czajniczek do zaparzania herbaty. Herbatę profesor lubi pić dobrą, szczególnie ceni darjeeling. Słychać pukanie do drzwi.

– Ko, ko, ko – mówi profesor. (To jego słynny żart. „Ko, ko, ko” znaczy, że można wejść.) – Dzień dobry, panie profesorze – słyszy, bowiem do środka wchodzi docent Gruszka.

Docent jest bardzo zestresowany. Wszystkie windy popsuły się i musiał wchodzić na trzydzieste piętro po schodach. Drugim powodem stresu jest to, że profesor Nowak jest największym na świecie autorytetem od kur zielononózek, a docent Gruszka przybył do Warszawy z daleka, żeby zadać profesorowi mnóstwo ważnych pytań. Docent jest tak spragniony wiedzy o zielononózkach, że bez wstępu przystępuje do meritum.

– Panie profesorze, jestem docent Gruszka i pytam, czemu te kury są takie wymagające w hodowli? Czemu nie znoszą hodowli fermowej? Co spowodowało ich niezwykle upodobanie do wolności? Jak to się dzieje, że mogą żyć jedynie w małych stadach, nie większych niż pięćdziesiąt sztuk? Co jest przyczyną, że muszą patrzeć na zieleni i biegać po wybiegu, a w klatkach giną? I dlaczego postanowiły mieć w jajkach zmniejszony poziom cholesterolu?

Profesor Nowak milczy. W końcu odzywa się z troską w głosie:

– Docencie Gruszka, proponuję szklankę dobrej herbaty. Mam świeży darjeeling kupiony w Złotych Tarasach. Być może wypicie tej herbaty okaże się odpowiedzią na wszystkie pańskie pytania.

Słyszając to, Docent Gruszka czuje rozpacz. Myśli, że to jakaś pomyłka. Że wchodził na trzydzieste piętro schodami zupełnie bez sensu. Że profesor Nowak jest szalony. Ale pić też mu się chce, bo się zdyszał.

Więc kiwa głową, a profesor Nowak stawia przed nim filiżankę i zaczyna do niej nalewać darjeeling z czajniczka. Leje i leje, filiżanka jest już napełniona, herbata wylewa się na spodek, a ze spodka na stół i zaraz zacznie zalewać podłogę.

– Co pan robi, profesorze Nowak? – krzyczy docent Gruszka. – Zaraz zaleje pan podłogę!

Wtedy profesor Nowak odkrywa nagle swoje prawdziwe oblicze mistrza Zen.

– Docencie Gruszka – mówi głosem jak tybetańskie gongi. – Odkąd wszedł pan do gabinetu, pańskie pytania rozlały się po podłodze i wypełniły całe to miejsce. To jest właśnie obraz pańskiej obecnej sytuacji. Pański umysł jest tak pełen pytań, że nawet jeśli odpowiem, nie ma w nim miejsca, by je przyjąć. Niech pan wróci, skąd pan

przyjechał, opróżni swoją filiżankę, a potem przyjdzie znów do mojego gabinetu. Ale najpierw niech pan stworzy choć odrobinę przestrzeni w sobie na przyjęcie moich odpowiedzi.

Historia zaczyna się od Przemówienia do Czarnej Bandy.

Przemówienie do Czarnej Bandy

ANTYPOLAK Szanowni Państwo, Wysoka Izbo, i wy – Czarnuchy w sukienkach! Jestem Polakiem i nienawidzę was, Czarna Bando. Nienawidzę was. Wiem, że robię sobie krzywdę, nienawidząc was. Ale macie, coście posiali. Nienawiść za nienawiść. Nie reprezentuję nikogo prócz siebie. To są tylko moje sprawy. Moje sprawy z polskością i polskim Kościołem.

Mój Kościół postawił mnie przed wyborem. Przed wyborem narodowym. Jeśli jestem Polakiem, to muszę wierzyć w Kościół katolicki. Jeśli nie będę wierzył w Kościół katolicki, nie będę Polakiem. Bo wtedy za karę pozbawi mnie obywatelstwa.

Jak to zrobi? – zapyta ktoś. Bardzo prosto. Słyszę dzwonek. Kto tam? Kościół katolicki. Otwieram drzwi. Kościół wchodzi do mojego domu i pyta: Pan w nas wierzy? W naszą przodującą rolę w pańskim kontakcie ze Stwórcą? Nie? Niedobrze. A czy w ogóle pan wierzy, tak jak my wierzymy? Nie? Aha. To proszę oddać nam paszport. I flagę. Zdjąć ze ściany orła w koronie. Rodzinne zdjęcia położyć na tacę. Tak, nic nie chować, oddać babcię stojącą w ogrodzie wśród floksów. Babcia żyje? Jedna żyje, druga nie żyje. A więc nad drugą Bóg się zlitował, bo wstydziłaby się za pana. Co pan tam zasłania? Co to za szuflada? Ulotki ze stanu wojennego? Że co? Że pan je rozklejał? Niech pan nie zmyśla, tylko katolicy rozklejali ulotki. Co pan tu jeszcze ma? Proszę się nie łapać za serce. Co tam tak świeci? No jasne, jasne. Duma narodowa. Zabieramy. Duma z Polski, z Polaków. Słynni Polacy – to już pana nie dotyczy. Nobliści. Skłodowska-Curie. Szyborska. Właśnie. Książki wyjąć z półki. Okna zasłonić, bo krajobraz ojczysty też zabieramy. To już nie pański krajobraz. Jeziora mazurskie, zgłoszone w plebiscycie cuda świata – nie wiemy, czy pan głosował na Mazury – ale one już i tak nie są pańskie. Złote plaże Bałtyku też mówią panu do widzenia, może pan się przenieść na niemieckie albo pojechać na Bora-Bora. O, ciupaga się w kącie kurzy, pamiątka z Zakopanego, bierzemy. Góry Tatry już nie pańskie, a jeśli lubi pan sobie pochodzić, to zapraszamy w Himalaje, góry w sam raz dla takich jak pan, niech pan idzie do tych swoich Dalaj-lamów, dla pana tu miejsca nie mamy. Czy pan coś tu jeszcze ma, w tym mieszkaniu, co by świadczyło o umiłowaniu polskości? Rozejrzyjmy się, no tak, książki zabraliśmy, nie wszystkie popieramy, ale to jednak polskie słowo. Jak pan chce coś ze sobą zabrać i latarnika udawać, to niestety, musi pan sobie sam napisać. No, co jeszcze ma pan tutaj takiego polskiego? No chyba wszystko, do widzenia, aha, proszę nie chodzić na mecze polskich reprezentacji, nie kibicować piłkarzom ani naszym lekkoatletom, ani Justynie Kowalczyk na nartach, ani byłemu Małyszowi, odwołać tamto kibicowanie, co pan kibicował, i krytykowanie naszych polityków też panu zabieramy, bo to nie są już pańscy politycy. My ich możemy lubić albo nie, ale Tusk już nie jest pańskim premierem i nawet o Radiu Maryja może pan mówić tylko z pozycji cudzoziemskiej, „jacy ci Polacy zacofani, że tolerują tego Rydzyka”, ale musi pan to mówić jako Filipińczyk albo Aborygen, albo Indianin Navaho, bo my panu dziękujemy, pan już nie jest Polakiem, do widzenia. I proszę oddać tę książkę, co pan ją chowa przed nami – o, Maria Konopnicka, „O Krasnoludkach i sierotce Marysi”, to już nie pańskie krasnoludki, nie pańska sierotka i nie pańskie serce się ścisła, Boże, jaki żal.

I wychodzi ten mój Kościół. Krzyczę do niego „Stój!”. Nie interesuje cię, co ja mam do powiedzenia? Nie chcesz wiedzieć? Wejść ze mną w dialog? Kochać mnie po chrześcijańsku, jako bliźniego swego? Czyż jeden nawrócony niewart całego stada baranów? Może jest jakiś błąd w mówieniu do mnie?

A Kościół na to, na odchodnym: Życie za ciebie oddał ksiądz Jerzy Popiełuszko. Ofiarę z życia złożył, a ty, antypolaku, opluwasz tę ofiarę. O wolność dla ciebie walczył, o wolną Polskę. A ty co? Kim jesteś, że nie potrafisz przed taką ofiarą ukłęknać? Ale ja właśnie ciągle klęczę. Na kolanach przed Kościołem skamle. Mówię, alekościelemój. Popatrz na mnie. Posłuchaj. To są moje racje. Wejrzyj w nie. Zrozum. Alekościelemój. Rozmawiaj ze mną. Proszę cię. Nie porzucaj mnie. Nie zostawiaj mnie samego. Nie zabieraj wszystkiego, co mam, za karę. Pogódźmy się. Nie gniewaj się już. Ja bardzo przepraszam. Ja już więcej nie będę.

Tak właśnie robię. Tak właśnie wyglądam. Na kolanach skamle.

Zastanawiałem się nie raz: dlaczego nie przejść na prawosławie albo judaizm? Czy to załatwi sprawę? Ktoś powie – możesz być buddystą, prawosławnym, kimkolwiek zechcesz – i być Polakiem. Możesz być ateistą. Ale z jakiegoś powodu to nie jest rozwiązanie dla mnie.

Mogę się też pożegnać z polskością. Podjąć decyzję, że zostanę Filipińczykiem, Aborygenem, Indianinem Navaho. Mogę poprosić o duchową adopcję, by zostać dzieckiem tego nowego narodu. Mogę, ale nie chcę. Nie jestem kosmopolitą, jak to się dawniej mawiało. To, co mogę zrobić, to wstać z kolan. I wzywam wszystkich: wstańcie z kolan. Tak. Bo ja wstaję z kolan. I mówię: nie potrzebuję Kościoła, żeby wierzyć. Jestem Polakiem. Wolnym człowiekiem. I z tego miejsca, w postawie wyprostowanej, widzę moją prawdę. I ty nic nie masz do tego „alekościelemój”. Nie jestem niczym głosem, tylko swoim własnym. Jestem głosem człowieka, który czuje się częścią. Który taki, jaki jest, jest boski, i to mu każe wstać z kolan, być wolnym i być dumnym ze swojej tożsamości. Że jest Polakiem.

Scena odwołująca poprzednią

ANTYPOLAK To by była piękna scena. Jedna z wielu pięknych, niewydarzonych scen w moim życiu. Oto prawda płynie z moich ust i jak fala porywa ludzi. Jestem porywający. Ale nie wygłaszam przemówienia. Sprzątam śmieci rozsypane w przedpokoju. Słucham radia. Kot porwał torbę z Tesco i rozwłóczył po dywanie. Agencja rejtینگowa Mudys ostrzegła, że może obniżyć Francji, Wielkiej Brytanii i Austrii prognozy wiarygodności kredytowej z najwyższego potrójnego dużego A do negatywnej. Wczoraj zdegradowała rejtingi Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Słowacji, Słowenii i Malty. Rejting Włoch spada o jeden stopień do poziomu A3. Nic z tego nie rozumiem i to mnie uspokaja.

Prymas przychodzi nocą

PRYMAS Pukam. Teraz zawsze tylko pukam. Dzwonki są takie niedelikatne. Nie rozumiem, jak mogłem przez całe życie dzwonić? Puk, puk.

ANTYPOLAK Kto tam?

PRYMAS Prymas.

ANTYPOLAK Jest noc. Proszę przyjść jutro.

PRYMAS Nie mogę. Jestem nieprzytomny. Lunatykuję przez sen.

ANTYPOLAK To proszę. (pauza) Wygląda pan zupełnie normalnie.

PRYMAS Jestem na emeryturze. Przyniosłem panu obrazki z księdzem Jerzym Popiełuszką.

ANTYPOLAK Nie chcę ich.

PRYMAS Bardzo proszę. Jestem już stary. To dla mnie wysiłek takie roznoszenie obrazków.

ANTYPOLAK Mogę je wziąć przez grzeczność. Ze względu na pański ogólny stan.

PRYMAS Wiem, że mogą się nie podobać. Są takie rozmodlone. Ale o to mi właśnie chodzi. Niech pan je przyjmie przez wzgląd na niego, nie ze względu na mój ogólny stan.

ANTYPOLAK Dlaczego pan je roznosi? To jakaś akcja kościelna?

PRYMAS To moja własna nieprzytomna akcja. Teraz, gdy pan ma właściwe obrazki, pozbadźmy się tych niewłaściwych.

ANTYPOLAK Nie mam w domu żadnych obrazków księdza Jerzego.

PRYMAS Ma pan je w kuchni, przyczepione magnesem do lodówki.

ANTYPOLAK Na pewno nie.

PRYMAS Proszę mi wierzyć – każdy tak mówi, że nie ma, potem sprawdzam – każdy ma. Ubłocona ręka obwiązana sznurem. Nogi w butach z przywiązany workiem. Zmasakrowana twarz. Ja pana błagam. Czy mogę je zdjąć?

ANTYPOLAK Proszę zdjąć. Nie wiem, skąd się tu wzięły.

PRYMAS Zamienimy je na te rozmodlone. Ksiądz Jerzy miał swój indywidualny sposób modlenia się. Pan też niech poszuka swojej indywidualnej modlitwy.

W drogę

ANTYPOLAK Posłuchaj, ty księdzu z obrazka. Czy ja cię prosiłem, żebyś jechał do Bydgoszczy? Pytałeś mnie o zdanie? Pytałeś, czy sobie tego życzyć? Czy jest mi to do czegokolwiek potrzebne? Czy obywatelowi tego cholernego kraju twoja podróż jest do czegokolwiek potrzebna? Pytałeś? Nie? Nie? Więc nie interesuje mnie nic a nic, po co tam jedziesz i co będziesz mówił. I nie odpowiadam za tych morderców! Rozumiesz to? Nie mam z tym nic wspólnego!

POPIELUSZKO Gdy się wie, co się stanie tego dnia, to z tej perspektywy moja decyzja, by jechać, może złościć. Gdy się wie, co się potem będzie działo. Więc powiem kilka słów w swojej obronie. Może to dziwnie brzmi, że w obronie. Ale tu stoi mój rodak i jest bardzo rozgniewany na mnie. Chciałbym mu coś wytłumaczyć. Przedstawić swoje racje.

Rodaku. Ja zaraz pojedę do Bydgoszczy. To jest to, co mogę dać światu najpiękniejszego z siebie. To właśnie jestem cały ja. Stwórca podjął decyzję, że właśnie taki, jaki jestem, jestem niezbędny. Nie inny. Taki właśnie, który wsiada do samochodu i jedzie do Bydgoszczy. Gdyby miało być inaczej, to ktoś inny byłby na moim miejscu i robiłby coś zupełnie innego. My w Polsce mamy dużo bohaterów. Na przykład Tadeusza Kościuszkę lub Jana III Sobieskiego. Ale gdyby Stwórca chciał, żeby w Polsce było więcej takich ludzi jak Tadeusz Kościuszko albo Jan III Sobieski, to stworzyłby ich więcej. Ale Stwórca wystarczył jeden Kościuszko i jeden Sobieski. Był z nich zadowolony, ale teraz stworzył mnie. Wybrał mnie, bo jestem mu teraz bardziej potrzebny do Jego celów. Ja tu pasuję. Oni już swoje zrobili, teraz ja mam coś w Polsce do zrobienia.

Czy teraz będziesz się na mnie mniej złościł?

MORDERCA My też wsiadamy do samochodu, którym pojedziemy do Bydgoszczy. Jest dziewiętnasty października osiemdziesiątego czwartego roku.

MORDERCA Jesteśmy częścią wielkiej organizacji.

MORDERCA A teraz jedziemy jednym samochodem, pięcioletnim fiatem 125p.

MORDERCA Ale im bliżej siedzę członka tej organizacji, im bardziej dotykam go ramieniem, tym bardziej jestem oddzielony.

MORDERCA Potwierdzam, że ja też jestem oddzielony.

MORDERCA I ja.

- MORDERCA Jesteśmy oddzieleni, choć jesteśmy częścią tej samej przestępczej organizacji. Ona ma wiele nazw.
- MORDERCA Ponieważ jesteśmy oddzieleni, każdy, kto będzie miał z nami do czynienia, jest w niebezpieczeństwie.
- MORDERCA Członkowie wszystkich organizacji przestępczych świata myślą, że są częścią.
- MORDERCA A naprawdę są oddzieleni. To bardzo niebezpieczne.
- MORDERCA Zapamiętajcie nas. Rozpoznajcie nas. Nigdy nie zapomnijcie o nas.
- MORDERCA Dosyć. Jesteśmy mordercami i stoimy po stronie Zła. Może nie wszyscy jesteśmy jednakowo źli, ale wszyscy stoimy po złej stronie.
- MORDERCA Jesteśmy członkami zbrodniczej organizacji. Akurat w osiemdziesiątym czwartym roku w Polsce nasza organizacja nazywa się Służba Bezpieczeństwa. Jesteśmy esbekami.
- MORDERCA Wzięliśmy ze sobą do Bydgoszczy kije o półmetrowej długości i kilkucentymetrowej średnicy. Owinęliśmy je szmatami i okreciliśmy sznurkiem, żeby bić bez wywoływania ran na ciele.
- MORDERCA Poza tym mamy dwa worki kamieni, sznur, kanister z benzyną, broń. Jesteśmy wyposażeni.
- MORDERCA A wiecie co? Ja mam takiego kolegę esbeka, który pilnuje Wałęsów w Gdańsku. Stoi pod ich domem i ich nęka, pisze na nich raporty i tak dalej, ale opowiadał, że raz ta Danuta wyszła z córką i chciała pojechać do szpitala. Poszła na postój, stoi, czeka, a na postoju nie ma taksówek. Córka płacze, bo łokieć rozbiła, taty nie ma, Wałęsy znaczy, bo gdzieś w Polsce walczy z komuną. Kolega mówi: zlitowałem się, podjechałem i zawiozłem obie do szpitala.
- MORDERCA Ludzki gość. Nęka, ale jak trzeba, podwiezie.
- MORDERCA Skoro już rozmawiamy o Wałęsowej, to ja mam kolegę, który też ją nękał, jeździł z nią do Arłamowa, gdzie trzymali Wałęsę. Raz w Przemysłu zaciągnął ją na komendę, wykręcił ręce i krzyczał, że ludzie z „Solidarności” pisali mu na drzwiach „zdrajcy” i grozili, że go powieszą, a dziecko zamordują. A potem na tej komendzie zrobili Wałęsowej rewizję, zrywali z niej ubranie, a dziecko pod stołem ryczało, bo ona wołała o pomoc.
- MORDERCA Czy to coś nam da, że będziemy opowiadać historie o lepszych i gorszych kolegach, którzy stanęli po stronie Zła?
- MORDERCA Nic nam to nie da.
- MORDERCA Nic nam to nie pomoże.
- MORDERCA Więc jedźmy już.
- MORDERCA W drogę, w imię Zła.
- POPIELUSZKO W drogę, w imię Boże.
- ANTYPOLAK W drogę, beze mnie.
- MORDERCA Kto powiedział „w drogę, beze mnie”?
- ANTYPOLAK Ja.
- MORDERCA Co za „ja”?
- MORDERCA Przed chwilą z księdzem rozmawiał.
- ANTYPOLAK Nie rozmawiałem. Wyobrażałem sobie, że rozmawiam.
- MORDERCA Powiedział: „Czy ja cię prosiłem, żebyś tam jechał? Pytałeś mnie o zdanie? Pytałeś, czy sobie tego życzę? Czy jest mi to do czegokolwiek potrzebne? Czy obywatelowi tego cholernego kraju twoja podróż jest do czegokolwiek potrzebna? Pytałeś? Nie? Nie? Więc nie interesuje mnie nic a nic, po co tam jedziesz i co będziesz mówił. I nie odpowiadam za tych morderców! Rozumiesz to? Nie mam z tym nic wspólnego!”.

MORDERCA „Nie mam z tym nic wspólnego”?
MORDERCA A dla kogo my walczymy o państwo świeckie?
MORDERCA Dla ciebie, rodaku.
MORDERCA By Kościół nie mieszał się do polityki.
MORDERCA Dla was, obywatelu.
MORDERCA Więc oczywiście, że macie z tym wiele wspólnego.
MORDERCA Choć nikt was, obywatelu, o zdanie nie pytał.
MORDERCA Bo jesteście nikim. Sami tak zdecydowaliście.
MORDERCA Więc zabieramy obywatela ze sobą, by się obywatel przyjrzał z bliska i uważnie temu, co zrobimy w jego imieniu.

W b a g a ż n i k u

MORDERCA Nieznośna jest dla mnie wasza obojętność obywatelska, obywatelu. Nieznośna. Dzieją się w naszym kraju niezwykle rzeczy, na niespotykaną skalę, a wy chcecie, by was do tego nie mieszać. Ja wami wstrząsnę, obywatelu, na każdym wyboju wami wstrząsnę. To będzie długa i pouczająca droga do Bydgoszczy. Słyszycie mnie?

ANTYPOLAK Słyszę.

MORDERCA I to mi się podoba. Grzeczność w waszym głosie. W багаżniku staliście się grzeczniejsi. Bo ja teraz będę mówić o nieposłuszeństwie. Nieposłuszeństwo wobec każdej zwierzchności doprowadza tę zwierzchność do furii. Ktoś powie, a co jeśli zwierzchność nie ma racji i trzeba jej to oznajmić? Mówimy teraz o kryterium prawdy jako jedynym kryterium. To ja się pytam, co to byłby za świat, gdyby prawda była kryterium dla jednostek? Posłuszeństwo, to jest kryterium i zasada. W багаżniku ta prawda lepiej do was dotrze, jak sądzę. Kontynuuję. Posłuszeństwo kontra nieposłuszeństwo. I tu dochodzimy do sedna, któremu na nazwisko Popiełuszko. Zwierzchność uznała, że on daje zły przykład społeczeństwu. Stał się złym wzorem do naśladowania. On jest całkowicie i nieopanowalnie nieposłuszny. Każdy z nim o tym rozmawiał, każdy życzliwy i nieżyczliwy mu człowiek. Muszę panu coś pokazać. Koledzy, wyjmijcie obywatela z багаżnika.

MORDERCA Cały się trzęsie. Żeby nam tu nie umarł.

MORDERCA Trzęsie się, bo dokonaliśmy na nim aktu przemocy, wsadzając go do багаżnika. Bo wie, że najpierw tak zrobiliśmy z Popiełuszką.

MORDERCA Boi się, ludzka rzecz. Ale ponieważ jesteśmy ludźmi, napijmy się herbaty, skoro już mamy postój.

MORDERCA Pijcie, obywatelu, herbata gruzińska, ta sama, co się ją piło za komuny.

ANTYPOLAK To teraz jest komuna czy dzisiejsza Polska?

MORDERCA Wszystko jest naraz. I obywatel w tym żyje na co dzień, tylko się nie zastanawia.

ANTYPOLAK Komuna się skończyła. To jest niemożliwe.

MORDERCA Przecież obywatel dopiero co krzyczał na Popiełuszkę, który dawno nie żyje, i jakoś to obywatela nie dziwi? A teraz się obywatel pyta, czy teraz jest komuna czy dzisiejsza Polska.

MORDERCA Herbata gruzińska wypita?

Na przednim siedzeniu

MORDERCA Czy obywatel widzi? Przed nami samochód księdza Popiełuszki. Niech obywatel patrzy uważnie, a nie tak byle jak, jak zwykle. Co widzi?

ANTYPOLAK Widzę volkswagena golfa.

MORDERCA E tam, chyba ślepi jesteście. Popiełuszko jedzie, a jego modlitwy unoszą się nad samochodem. Tak, on jest święty.

ANTYPOLAK Ja nic nie widzę.

MORDERCA On pod żadnym pozorem nie powinien żyć – zaraz – coś piszczy w tym aucie – więc nie powinien żyć ten ksiądz, bo nasze życie odbija się w jego życiu, jak w lustrze. Niech obywatel uważnie popatrzy. No, niech popatrzy. Co widzi? Jakie swojego życia odbicie widzi? Czemu milczy? Ja odpowiem, czemu obywatel milczy: milczy, bo widzi swoje życie. Swoje niewolne życie. Bo obywatel kłamie przed sobą, w domu kłamie, w pracy kłamie i kłamie, że kłamie, bo musi kłamać. A kto obywatelowi każe kłamać? To jest obywatela indywidualna decyzja podyktowana strachem. Bo obywatel nie jest wolny. I tak jest dobrze, trwa wielka równowaga we wzajemnym kłamaniu, a świat się toczy według czytelnych reguł i nikt się nie wyłamuje. A ci, co zarzucają innym kłamstwa i toczą pianę z nienawiści do kłamstwa spienioną, ci są właśnie najgorsi – bo jak twierdzi ten święty, który jedzie przed nami – zło tylko dobrem można zwyciężyć. Zapytam teraz retorycznie: czy taki człowiek nie może doprowadzić człowieka do furii?

ANTYPOLAK Ja nic nie widzę.

MORDERCA Co tak huknęło?

MORDERCA Huknęło, bo uderzyłem obywatela, żeby sobie ulżyć i się wyładować na nim. *(pauza)* Ale też pasek klinowy zerwał nam się z hukiem.

MORDERCA Kiedyś będziemy jeździć lepszymi wozami.

MORDERCA Naprawimy pasek i zjemy obiad w lokalu „Leśniczanka”. To takie szczególności faktograficzne. Dają złudzenie prawdy.

W b a g a ż n i k u c d.

POPIEŁUSZKO Dziękuję za to, co mi powiedziałaś. Że nie obchodzi cię moje jechanie do Bydgoszczy i odprawianie mszy. Przykro mi bardzo, że cię za to wsadzili do багаżnika.

ANTYPOLAK Że cię wyciągnęli i zatłukli, nic z tym nie mam wspólnego! Nic! Sam się prosiłeś. Tego chciałeś od zawsze. Chory facet! Nic z tym nie mam wspólnego.

POPIEŁUSZKO Wiem. Nie masz z tym nic wspólnego.

ANTYPOLAK Nawiedzony kretyń, wsioch, wiochmen! Prymityw z obory z nawiedzoną matką, co sobie wymyślił, że zostanie męczennikiem.

POPIEŁUSZKO Myślisz, że mnie tu nie ma. Że nie żyję. Dopóki będziesz tak myślał, będziesz tu leżał sam. Skulony samotny człowiek.

ANTYPOLAK Nie mam z tym nic wspólnego. Nie potrzebuję ciebie do niczego! To jest twoja sprawa. Wypierdalaj! Jedź do tej swojej Bydgoszczy.

POPIEŁUSZKO Nie martw się, że oni za mną jadą.

ANTYPOLAK Nigdy nie przyznam ci racji, nigdy! Bo ta cała Czarna Banda by się cieszyła.

POPIEŁUSZKO Jestem tu. Przecież czujesz, że jest ci cieplej. Mało miejsca w tym багаżniku, więc leżymy na łyżeczkę. Grzejemy się. Nie jest już tak strasznie.

ANTYPOLAK Nigdy mnie nie przekonasz, rozumiesz? Choćbym zdechł.

POPIEŁUSZKO Wreszcie możemy rozmawiać.

ANTYPOLAK Nienawidzę cię.

POPIEŁUSZKO Powiedziałeś mi, że mnie nienawidzisz, że nic cię nie obchodzi, że bym sobie jechał na śmierć. To cud.

ANTYPOLAK Bałeś się w tym багаżniku, prawda? Tak jak ja, czy bardziej? Pan Jezus Reaktywacja? Prosiłeś, by ominęło cię cierpienie?

POPIEŁUSZKO To cud. Możemy teraz leżeć razem i jest taki spokój. Patrzysz, jak życie płynie. Tyle lat niczego nie rozumiałeś. Byłeś w rozpaczcy. A teraz – taki spokój. Jeszcze tylko musisz zobaczyć, jak mnie zabijają.

W b a g a ż n i k u c d.

POPIEŁUSZKO Już nie jesteś na mnie taki zły? To coś ci opowiem. Wyobraź sobie – otwierają nasz bagażnik od fiata 125p i wychodzi z niego dziesięć milionów ludzi. „Solidarność”. Wychodzą, prostują się, mrużą oczy, rozglądają i mówią: jak mogliśmy tak żyć? Jak wytrzymywaliśmy w tym ciemnym, ciasnym, śmierdzącym bagażniku? A potem już się niczemu nie dziwią, tylko zaczynają żyć: biegną, gadają, dzwonią, piszą, wieceją, śpiewają, kłócą się, planują, kochają, kupują nowe samochody, nowe psy i koty, i mogę opowiadać bez końca, co robią, ale doszedłem do trzynastego grudnia osiemdziesiątego pierwszego roku i muszę przestać. Bo całe to ludzkie stado znowu zostaje oderwane od życia, ponieważ głos dobiegający zewsząd każe im wracać do bagażnika. – Byliście na wolności nielegalnie – mówi głos – wasze życie było nielegalne, to było nieporozumienie, które zostało wyjaśnione, a teraz z powrotem do pudła, i nie robić zatorów, historia was rozliczy z tego marszu.

I ludzie kładą uszy po sobie, jak wilki, gdy się boją, i tak z uszami płasko położonymi na głowach i zębami wyszczerzonymi w zajadłych uśmiechach, karnie wracają do bagażnika. Tam się kulą, padają na kolana, upychają się jak za starych czasów. I ja wchodzę z nimi, tak jak z nimi wyszedłem, ale nie jestem już tym samym człowiekiem, co kiedyś. Ja też się wyprostowałem razem z nimi. I gdy patrzę, jak się znowu kulą i maleją, myślę o tym, kto im przypomni, jacy byli piękni? Ta myśl nie daje mi spokoju. Pytam Stwórcy, co mam robić, jak im to powiedzieć, aby usłyszeli? Jakie miejsce i czas jest najlepszy? I czy mój głos jest godny? Dlaczego to miałbym być ja? Modlitwo moja, przyjdź do mnie, wołam. Modlitwo moja, modlitwo moja, gdzie jesteś? Gdzie są twoje słowa, gdzie się ukryliście? Czy zostaliście tam, na wolności? Jak was przywołać, jak poprosić o posłuszeństwo, sformować was w szyki, w drużyny, w pochód? Co mam robić? – krzyczę. I nie ma żadnej odpowiedzi. Nic, tylko cisza. Milczenie. Milczenie, czasem skomlenie i powarkiwanie, ale żadnych słów. Wtedy nagle pojmuję, że to jest właśnie odpowiedź. Mam przerwać ciszę swoimi własnymi słowami.

P r y m a s o p o w i a d a p r z e z d r z w i s w ó j s e n

PRYMAS Puk, puk. Proszę mnie wpuścić. Ja nie wiem, co mówię. W takim jestem stanie. Może pana w domu nie ma? Ja w sprawie modlitwy. Bo co to jest modlitwa? Ojciec Nasz? Zdrowaś Mario? A msza ze Szczepkowską i Miłozsem może być modlitwą? Pan rozumie, do czego ja piję? Domyśla się pan? No właśnie, chodzi mi o te obrazki na lodówce, co je panu przyniosłem. Myślę, że niedobrze, że ten Popiełuszko zupełnie sam na lodówce wisi. Słyszysz mnie pan przez drzwi? Przyniosłem więcej obrazków, całkiem innych. Żeby mu nie było tak smutno. Czy pan może wyszedł gdzieś? Mam trzy obrazki, niech pan posłucha, jakie: na jednym Nelson Mandela, człowiek czarny, obywatel państwa RPA. Na drugim obrazku człowiek z Azji, Wietnamczyk, mnich. Nazywa się Thich Nhat Than. No i trzeci, proszę pana, Słowianin, pisarz Michaił Bułhakow, humorysta. Pan się zaraz zapyta: co ich łączy? Czarnego, białego i żółtego człowieka? Powiem tak: wynalazczość. Każdy z nich wynalazł swoją modlitwę. Już wyjaśniam, jak to było. Czarny człowiek, Mandela, siedział dwadzieścia siedem lat w więzieniu, a potem został prezydentem. Jego modlitwa była

taka: wyjść z białego więzienia i rządzić bez czarnej nienawiści. Taką modlitwę wynalazł i propagował.

Teraz, jak myślę o sobie, to powiem tak: człowiek był młody i głupi. Mało wiedział o życiu, a myślał, że wie dużo. Moje horyzonty nie były wtedy przestrzenne. Ja myślałem, że modlitwa to modlitwa. Żadne tam wydziwianie, poezja i śpiewy. Aż którejś nocy miałem sen, że wzywam do siebie księdza Popiełuszkę i mówię mu: źle się modlisz. I tłumaczę mu, a także pokazuję, jak ma się modlić po bożemu. I wtedy głos z nieba się rozlega i mówi do mnie: Przestań! Natychmiast oddaj mu jego modlitwę! Oddaj modlitwę!

Ale już było za późno.

Popiełuszeko: Kazanie na temat tego, jaką istotą jest człowiek

POPIEŁUSZKO Tematem dzisiejszego kazania jest wolność. Jak być człowiekiem wolnym? Jak zachować prawidłową postawę w czasach, które temu nie sprzyjają? Odpowiedź brzmi: poprzez codzienną gimnastykę. Zaprezentuję ćwiczenie z dwoma przyrządami.

Stajemy w lekkim rozkroku. Nogi mocno opieramy o Ziemię. Ziemia jest naszym pierwszym przyrządem. Prostujemy się. Ręce unosimy do góry. Dłońmi mocno i stabilnie dotykamy Nieba. W tej pozycji jesteśmy połączeni – stojąc nogami na Ziemi, a dotykając Nieba – ponieważ człowiek jest istotą łączącą Ziemię z Niebem. Jeśli jest połączony, jest wolny.

Robimy wdech i zmieniamy pozycję. Nogami opieramy się o Niebo, a rękami o Ziemię. Wydech. Robimy dziesięć powtórzeń. Zawsze pamiętamy o oddechu.

To proste ćwiczenie pomaga nam utrwalić nawyk postawy wyprostowanej.

Słyszę pytanie, czy można ćwiczyć we dwoje? Powiem tak – pozycja wyjściowa jest następująca: kobieta – lub partner – opiera się nogami o Ziemię, a mężczyzna staje na Niebie. Zmiana pozycji – kobieta – lub partner – staje na Niebie, a mężczyzna na Ziemi. Nie opierają się o nic, bo są połączeni pocałunkiem. Ale wtedy to nie jest gimnastyka. To jest miłość. I ja o niej nie będę mówił, bo takiej miłości nigdy nie poznałem.

Kawa kontra sprawy duchowe

ŻONA Gdzie ty jesteś? Wyszedłeś, nic nie zostawiłeś, żadnej kartki, nic. Wracam do domu, a ciebie nie ma. Jak jesteś potrzebny, to ciebie nie ma. Goście dziś przychodzą, pamiętasz o tym? Ja chcę mieć jakąś przyjemność z tego, że goście przychodzą, a nie wieczne nerwy, pośpiech. Ja chcę im kawę podać, przyszło ci to do głowy? Gdzie jesteś? Ty masz na wszystko czas, a najbardziej na jakieś bzdury. Masz czas na słuchanie tego idiotycznego radia i opowiadanie mi godzinami, co tam powiedzieli. Ale ja mam w dupie, co oni tam mówią, nie mam na to czasu. Ty jesteś jak ten kretyń Wałęsa, co skretyniał na stare lata, bo on też w kółko słucha tego radia, w którym posłanka Sobecka ujawnia, że premier nienawidzi wszystkich ludzi w Polsce, i mnie, i ciebie, i każdego z osobna nienawidzi, czyli żyjemy w kraju osobście znieawdzonym przez własnego premiera, więc jest to naprawdę niezwykły kraj na świecie, i rozumiem, że słuchanie tych niezwykłych wieści może uzależnić, ale nie mów mi, że to są ważne rzeczy.

W bagażniku c.d.

POPIEŁUSZKO Podczas mszy za ojczyznę mówiłem tylko swoimi słowami. Jak to brzmiało? Czy to cię teraz razi? Posłuchaj – sierpień osiemdziesiąt trzy: „Prawdą jest, że soli-

darność narodu naszego wyrosła we łzach, bólu, krzywdzie i krwi robotniczej, i że powstała w trosce o dom ojczysty. „Solidarność” ma prawo do istnienia, ponieważ kosztowała bardzo drogo: wielu zapłaciło za nią wolnością, inni – emigracją, jeszcze inni – nawet życiem. Sprawiedliwość to równość wobec prawa, niezawisłość sądów, pluralizm, amnestia, naprawianie krzywd, ugoda społeczna. „Solidarność – to jedność, nadzieja, troska o Ojczyznę, zachowanie wolności i godności, pokonanie lęku”.

Kawa kontra sprawy duchowe cd.

ŻONA To są ważne rzeczy dla ciebie i dla Wałęsy, tylko dla was dwóch. Ja mam swoje ważne rzeczy, którymi się martwię, zupełnie inne od waszych, ale przy okazji chcę podać gościom kawę dziś wieczorem, rozumiesz to? A jaka lampka się pali od dwóch tygodni na ekspresie? Czerwona. Od dwóch tygodni zabraniasz mi robić kawę, żeby nie popsuć ekspresu, ale nic więcej nie zrobiłeś, bo wolisz słuchać radia pomyje. I szpurnąłeś gdzieś instrukcję obsługi, gdzie jest rozdział o czerwonej palącej się lampce. Więc uprzedzam, że oczyszczę ten ekspres po swojemu.

Popiełuszko: jak uprawiać politykę w kościele?

POPIEŁUSZKO Aby skutecznie uprawiać politykę w kościele, należy najpierw oczyścić go ze śmieci. Usuwamy stare, uschnięte lub uszkodzone ławy, konfesjonały, świece, obrazy, kolumny, nawy, ołtarze. Te, które pozostawiamy, przycinamy. W ten sposób pobudzamy je do wytwarzania nowego życia. To nie wszystko. Kościelna posadzka też wymaga uwagi – musimy ją starannie wygrabić. Wygrabienie pobudzi ją do przyjęcia polityki i zapewnienia jej prawidłowego wzrostu.

Następnie pojawia się kwestia zakupu sadzonek polityki. Przed dokonaniem zakupu warto się przygotować teoretycznie i przemyśleć konsekwencje. Po pierwsze, trzeba kupować takie sadzonki, które będą pasowały do naszego kościoła i dobrze się w nim czuły. Trzeba więc zaplanować, gdzie je zamierzamy posadzić. To rodzi pytanie: jaki kościół posiadamy – z jaką wizją, dostępem do światła i przepływem powietrza. Musimy też przemyśleć, jak nasza polityka będzie wyglądała za parę lat, kiedy się rozrośnie. Jak wpłynie na cały kościół?

Nie sadźcie i nie uprawiajcie polityki pod wpływem nagłego impulsu.

W moim kościele polityka przyjęła się nadzwyczaj bujnie. Między rokiem osiemdziesiątym drugim a osiemdziesiątym czwartym posadziłem wierzby płaczące koło nawy głównej. Tworzą one tam malownicze skupisko, bardzo polskie i bardzo polityczne. Posłuchajmy, o czym płaczą wierzby:

WIERZBY

Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące,
Na żołnierski, na twardego życia los.
Nie szumcie, wierzby, nam,
Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.

POPIEŁUSZKO

Obok konfesjonału weszło bardzo barwne, bardzo politycznie nasycone znaczeniami pole maków:

MAKI

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.

POPIEŁUSZKO

Między ławami poletka z jabłoniemi! Jabłonie zawsze były polityczne, czy w ra-
ju, czy w Białolece, czy w innych miejscach internowania:

JABŁONIE

Świat nie jest taki zły
Świat nie jest wcale mdły
Niech no tylko zakwitną jabłonie.

POPIEŁUSZKO

Pomiędzy kolumnami rabatki z chabrami. Błękit przypomina nam o Niebie, naszym
drugim i najważniejszym przyrządzie do zachowania postawy wyprostowanej.

CHABRY Chabry z poligonu, chabry z poligonu

Gdzie żołnierski trud
Chabry z poligonu niosę ci do domu
Bo w nich szczęścia łut.

POPIEŁUSZKO

Wokół obrazów wije się rozmaryn, który swą sławę polityczną uzyskał jako roślin-
na antywojenna:

ROZMARYN

O mój rozmarynie, rozwijaj się
O mój rozmarynie rozwijaj się
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
Zapytam się.

POPIEŁUSZKO

W nawie bocznej róże, bardzo polityczne, podlegają do marzeń o nowym, lep-
szym świecie:

RÓŻE

Sadźmy, przyjacielu, róże!
Długo jeszcze, długo światu
Szumieć będą śnieżne burze,
Sadźmy je przyszłemu latu!

POPIEŁUSZKO

I ołtarz! Ołtarz oplata niewidzialna chmura polityczna, składająca się z zapachów,
aromatów, marzeń i westchnień:

WSZYSCY

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
I tarczą Twojej wszechmocnej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.

POPIEŁUSZKO

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, Panie.

W b a g a ż n i k u c d.

POPIEŁUSZKO W mszach za ojczyznę występowali Maja Komorowska, Marta Lipiń-
ska, Halina Łabonarska, Halina Mikołajska, Zofia Mrozowska, Zofia Rysiówna, Hanna

Skarżanka, Danuta Szaflarska, Joanna Szczepkowska, Jan Englert, Piotr Fronczewski, Kazimierz Kaczor, Krzysztof Kolberger, Andrzej Łapicki, Daniel Olbrychski, Marian Opania, Bronisław Pawlik, Andrzej Szczepkowski, Mieczysław Voit, Zbigniew Zapasiewicz, Jerzy Zelnik.

Kawa kontra sprawy duchowe cd.

ŻONA Znalazłam instrukcję do twojego – mojego tassimo. Jest tam napisane, że tabletkę odkamieniającą trzeba wsadzić do takiego małego żółtego gówna z plastiku, dołączonego do instrukcji. Gdzie to jest? Gdzie jest to małe żółte gówno, się pytam? Czemu nie schowałeś go w jednym miejscu razem z gwarancją i instrukcją? Czemu nie zadbałeś o to, co ważne? Bo jeśli je zostawiłeś na stole, to ja je na pewno wyrzuciłam, bo wyrzucam każde plastikowe badziewie, żeby nasz dom nie zarósł śmieciami. Czy ty wiesz, co się teraz wsadza do płatków? Do kinderniespodzianek? Do gazet? Wiesz, ile tego jest? I jak ja mam w tej cywilizacji śmieciowej odróżnić małe żółte gówno od zwykłego śmiecia? Ale ty nie myślisz o codziennej segregacji, ty słuchasz radia i jesteś duchowo poraniony, ty bolejesz nad państwem, nad Kościołem, nad wielkimi rzeczami, a ja ci mówię, że masz nie wracać do domu, tylko natychmiast jechać do biura obsługi klienta firmy Bosch w Alejach Jerozolimskich sto osiemdziesiąt trzy i kupić tam małe żółte gówno, rozumiesz? Bo to wszystko twoja wina!

Wprowadzenie kary śmierci dla Popiełuszki

MORDERCA Kierując się potrzebą zapewnienia wzmoczonej ochrony
 MORDERCA Podstawowych interesów państwa i obywateli
 MORDERCA W celu stworzenia warunków skutecznej ochrony
 MORDERCA Suwerenności i niepodległości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
 MORDERCA Spokoju, ładu i porządku publicznego
 MORDERCA Mając też na względzie zabezpieczenie sprawnego
 MORDERCA Funkcjonowania władzy i administracji państwowej oraz gospodarki narodowej
 MORDERCA W czasie obowiązywania stanu wojennego Rada Państwa stanowi, co następuje:
 MORDERCA Zabrania się namawiać oraz podżegać wierzby płaczące do rozszumiania się
 MORDERCA Czynnego i aktywnego działania nawołującego jabłonie do zakwitnięcia
 MORDERCA Rozpowszechniania fałszywych wiadomości na temat skutków rozwijania się rozmarynu
 MORDERCA Organizowania akcji protestacyjnych w sprawie maków na Monte Cassino
 MORDERCA Szerzenia dwuznacznego stosunku do chabrów z poligonu
 MORDERCA Głoszenia, że róże posadzone w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zakwitną dopiero przysłemu światu
 MORDERCA Wszystkie te czyny zostaną ukarane śmiercią
 MORDERCA Słyszysz? Ty Popiełuszku ty?
 MORDERCA Za to wszystko
 MORDERCA Za szerzenie, podżeganie, namawianie
 MORDERCA Rozszumianie, zakwitanie, rozwijanie
 MORDERCA Śmierć

W bagażniku c.d.

ANTYPOLAK Samochód rusza, leżę związany w bagażniku, czuję, jak mi głowa podskakuje na każdym wyboju. Słyszę silnik, jakbym słyszał czyjeś serce. Pod policzkiem mam szorstką wyściółkę. Tak bardzo chcę, żeby to wszystko zniknęło, żeby się nigdy nie wydarzyło, żebym wyrzucił z pamięci tę straszną jazdę. Próbuję się zorientować, jaką trasą mnie wiozą, ale już dawno straciłem poczucie kierunku. Boję się, że zawiozą mnie do lasu. Kiedy samochód zwalnia, boję się, że to będzie miejsce mojej śmierci. Jak to możliwe, że tak mało dzieliło moje normalne życie od tego strasznego życia w bagażniku?

ŻONA Ja zaraz będę płakać przez to małe żółte gówno, bo przecież nie pojedziesz do biura obsługi klienta Bosch i nie powiesz im, że chcesz kupić małe żółte gówno?! Ale skąd ja mam wiedzieć, jak to się nazywa, to coś, co zgubiłam, co zgubiliśmy!? Ja już nie mam siły tak żyć, rozumiesz? Przyjedź i powiedz, jak to się nazywa?!

POPIEŁUSZKO Przyszedłem do ciebie, bo mnie zawołałeś. Chcę ci coś przypomnieć. Coś ważnego, o czym zapomniałeś. Wyjdziemy z tego bagażnika. Polecimy do pałacu kalifa na latającym dywanie moich słów. Pod nami pustynie Arabii, w pałacu cze-ka Szeherazada albo jakaś inna cudowna kobieta, a może to ty tam jesteś i czekasz na samego siebie?

Trochę czerwonej historii

MORDERCA Niech sobie obywatel wyobrazi, że z naszego, czerwonego punktu widzenia ksiądz Popiełuszko nadużywał praktyk religijnych do agitacji politycznej.

MORDERCA Nadużywał do takiego stopnia, że zwierzchność się wzburzyła.

MORDERCA Wprawdzie nasze czerwone prawo wprowadził do Polski Czerwony Kapłan, więc nie było powszechnie akceptowane.

MORDERCA Czerwone czy zielone, było jednak prawem.

MORDERCA À propos kolorów: obywatel tego teraz nie widzi, ale ksiądz jadący przed nami zielonym volkswagenem golfem też jest zielony.

MORDERCA Jest zielony jak zombie, i to wcale nie tylko dlatego, że my go nękamy.

MORDERCA Oczywiście, my go też nękamy, ile się da.

MORDERCA Ale sami nie dalibyśmy rady.

MORDERCA Dwudziestego drugiego września osiemdziesiątego trzeciego roku wiceprokurator Anna Jackowska wszczęła śledztwo przeciwko księdzu Popiełuszce.

MORDERCA Ale trzeba mu było wręczyć wezwanie na przesłuchanie.

MORDERCA W grudniu osiemdziesiątego trzeciego roku cała czerwona władza razem z czerwonym aparatem sprawiedliwości postanowiła wręczyć mu to wezwanie.

MORDERCA Ale się nie udało.

MORDERCA Drzwi na plebanii nikt nie otworzył, a w kancelarii siostra i ksiądz proboszcz odmówili kategorycznie przyjęcia wezwania z powodu braku na wezwaniu pieczęci kurii.

MORDERCA Ksiądz proboszcz Bogucki powiedział do mnie, że ksiądz Popiełuszko podlega pod kurie.

MORDERCA Więc zwróciłem wezwanie do prokuratury.

MORDERCA Prokuratura natychmiast wysłała do kurii swojego przedstawiciela.

MORDERCA Przedstawiciela przyjął kanclerz kurii, ksiądz Zdzisław Król. Następnie odczytał na głos tekst wezwania na przesłuchanie.

MORDERCA A potem wręczył wezwanie biskupowi Miziołkowi.

MORDERCA Biskup Miziołek odpowiedział natychmiast na piśmie, że ksiądz prymas jest nieobecny i kuria nie może zająć stanowiska.

MORDERCA Ksiądz Król odmówił w tej sytuacji przyjęcia wezwania i powiedział: „Wiem o postępowaniu przeciw księdzu Jerzemu, ale nie mam wpływu na jego wystąpienia, gdyż poznaję je z Radia Wolna Europa”.

MORDERCA Potem my, esbecy, próbowaliśmy jeszcze wręczyć księdzu wezwanie o godzinie trzeciej po południu i o szóstej, ale nie wpuścili nas gromadzący się koło plebani hutnicy.

MORDERCA Pilnowali księdza przez kolejne dwa dni i dwie noce.

MORDERCA To był ich ksiądz. On jedyny chodził na procesy, które im wytaczaliśmy w stanie wojennym.

MORDERCA Nigdy ich nie opuścił. Pamiętał o każdym z nich, pomagał, woził do szpitala, dawał lekarstwa, pieniądze i ubrania.

MORDERCA Oni też go nie opuścili.

MORDERCA Z Huty Warszawa przyjechało kilkudziesięciu chłopów.

MORDERCA Ludzie przynosili im gorącą herbatę pod kościół.

MORDERCA Więc piątego grudnia wiceprokurator Jackowska zaproponowała dwa nowe rozwiązania: pierwsze – przymusowe doprowadzenie księdza Popiełuszki do prokuratury albo drugie – przesłanie wezwania za pośrednictwem prymasa.

MORDERCA Że siłą, to rozumiem.

MORDERCA Ale wręczenie wezwania za pośrednictwem prymasa?

MORDERCA Jak można wolnemu człowiekowi, głowie Kościoła, coś nakazać?

MORDERCA To wydało mi się niemożliwe. Że prymas miałby być listonoszem? Coś się tej Jackowskiej pomieszało w głowie.

MORDERCA To było nasze wezwanie i nasze zmartwienie.

MORDERCA Tajemnicza sprawa.

MORDERCA Przepychanki z hutnikami mogłyby trwać bez końca.

MORDERCA Ale kilka dni później, dziewiątego grudnia, sekretarz Episkopatu Polski arcybiskup Bronisław Dąbrowski spotkał się ministrem Adamem Łopatką.

MORDERCA Szefem Urzędu do Spraw Wyznań.

MORDERCA I Łopotka poprosił go o przekazanie księdzu Popiełuszce wezwania na przesłuchanie.

MORDERCA Taka prośba.

MORDERCA Tak przy okazji.

MORDERCA Przekazać wezwanie.

MORDERCA Tego samego dnia.

MORDERCA Najlepiej.

MORDERCA Przez kurię najbliżej.

MORDERCA Hutnicy nie mają tu nic do powiedzenia.

MORDERCA Minister Łopotka zapewnił, że przesłuchanie będzie miłe i przyjemne.

MORDERCA Potrwa chwilę, maksimum dwie godzinki.

MORDERCA I do domu.

MORDERCA Niespodziewanie arcybiskup się zgodził.

MORDERCA Tak sam z siebie.

MORDERCA Taki miał kaprys chyba.

MORDERCA Nie przejmował się formalnościami.

MORDERCA Nie był formalistą.

MORDERCA Druk wezwania, w kopercie ministra Łopatki, sekretarz episkopatu przekazał kanclerzowi kurii, księdzu Królowi.

MORDERCA W białych rękawiczkach.

MORDERCA Żeby się nie pobrudzić.

MORDERCA Tą kopertą.

MORDERCA Książd Król to był ten sam książd Król, co poprzednio.
 MORDERCA Ten sam, który wezwanie głośno odczytał i oddał biskupowi Miziołkowi.
 MORDERCA Temu samemu Miziołkowi, który wtedy odpowiedział na piśmie, że pry-
 masa nie ma i kuria nie może zająć stanowiska.
 MORDERCA Ale tym razem było inaczej.
 MORDERCA Stanowisko się tym razem samo zajęło.
 MORDERCA Można to nazwać cudem.
 MORDERCA Cudowne samozajęcie się stanowiska.
 MORDERCA Książd Król wezwał Popiełuszkę.
 MORDERCA I wręczył mu wezwanie na przesłuchanie na dzień dwunastego grudnia.
 MORDERCA A Popiełuszko od swoich nie mógł nie przyjąć.
 MORDERCA Zamknąć drzwi przed swoimi.
 MORDERCA Hutnikiem się zasłonić.
 MORDERCA Trzeba było przyjąć z pokorą.
 MORDERCA Na kolanach.
 MORDERCA W rękę ucałować.
 MORDERCA Uczyła mama: ręka olejkowana, od błogosławieństwa jest, do całowania.
 MORDERCA Więc przyjął wezwanie z pocałowaniem ręki.
 MORDERCA I machina poszła w ruch.

W zielonym volkswagenie golfie

POPIEŁUSZKO Machina poszła w ruch. Dwunastego grudnia stawiam się na Świer-
 czewskiego, w sądach. Nie wiem, co mnie czeka, ale wiem, że nic już nie będzie tak,
 jak kiedyś. Czuję, że nie chodzę, tylko unoszę się nad ziemią. Grunt usunął mi się
 spod stóp raz na zawsze i nie mam już innej możliwości poruszania się, niż płynąć
 w powietrzu. To bardzo subtelna różnica, unoszę się tylko kilka milimetrów nad zie-
 mią, nikt tego nie zauważa oprócz mnie. Wiem dokładnie, kiedy to się stało. Wziąłem
 do ręki kopertę i ziemia zniknęła. Zacząłem spadać, ale Anioł Stróż mnie pochwycił
 i pokazał, jak płynąć. Nikomu o tym nie mówię. Mecenas Wende i mecenas de Virion
 nic nie zauważają. Patrzę na budynek, na którym jest wykute w kamieniu, że Spra-
 wiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej. Jak wyrzucić z pamięci te
 wszystkie wspomnienia?

W fiacie 125p

MORDERCA Prokurator Jackowska stawia Popiełuszce zarzuty „nadużywania miejsc
 kultu religijnego i funkcji kapłana do kształtowania u osób wierzących postaw wro-
 gich organom władzy państwowej, podrywania jej wiarygodności i autorytetu”.
 MORDERCA Od tej pory Popiełuszko ma już status „podejrzanego”.
 MORDERCA Kazaliśmy mu się wytłumaczyć, czemu nie odbierał wezwania na przesłu-
 chanie.
 MORDERCA Fajny pomysł, co?
 MORDERCA Powiedział, że chcieliśmy mu je wręczyć „w sposób nieuczciwy”.
 MORDERCA Czyli, gdy mu kuria przekazała, to było uczciwe, bo wziął.
 MORDERCA Uśmialiśmy się jak norki.
 MORDERCA Nie miał już żadnego ruchu.
 MORDERCA Osaczony z każdej strony.
 MORDERCA Mógł sobie rzucać te spojrzenia rannego jelenia.
 MORDERCA Ale od kiedy to myśliwi przejmują się spojrzeniami.

MORDERCA Mecenasi powiedzieli mu, żeby skorzystał z prawa do odmowy zeznań.
MORDERCA No to odmówił.
MORDERCA I co z tego? Był już w naszych rękach.
MORDERCA Ogłosiliśmy, że w jego mieszkaniu na Chłodnej zostanie przeprowadzona rewizja.
MORDERCA Oczywiście w jego obecności.
MORDERCA Obaj mecenasi wymówili się od udziału w przeszukaniu, powołując się na inne obowiązki.
MORDERCA Więc został sam.
MORDERCA Pojechał z nim tylko jego kierowca, Chrostowski.

W zielonym volkswagenie cd.

POPIEŁUSZKO Mam wrażenie, że to się nie dzieje naprawdę. Może to tylko sen? Pamiętam taką scenę: idę nocą po naszym podwórzu w Okopach. Mam przynieść wodę ze studni. Pamiętam moment, gdy puste wiadro pędzi w dół, łańcuch się rozkręca, a ja trzymam rękę na kręcącym się kołowrocie. Plusk – i trzeba mocno kręcić korba, żeby wciągać ciężkie wiadro do góry. Wreszcie jest już blisko, tuż przy cembrowinie – muszę je złapać za uchwyt i wyciągnąć. Trochę się boję, że przeważę i wpadnę do studni, ale daję radę. To duży wysiłek dla takiego małego chłopca jak ja. Przelewam wodę do wiadra i idę z nim do domu. Niosę wiadro za uchwyt. Księżyc odbija się w chyboczącej wodzie. Nagle uchwyt pęka, woda się wylewa, Księżyc znika. Gdzie on jest? Patrzę w Niebo – jest tam, prawdziwy Księżyc jest na niebie. To, co się wylało, jest tylko odbiciem, iluzją. Pokazują mi rzeczy znalezione w moim mieszkaniu: trzy granaty lżawiące, dwa ładunki dynamitu z detonatorami i kablem, trzydzieści osiem nabojów pistoletowych, ulotki i nielegalne pisma. Patrzę w Niebo – tam jest prawdziwy Księżyc. To, co widzę, jest tylko odbiciem, iluzją.

W fiacie 125p cd.

MORDERCA A obywatel w bagażniku coś nam ucichł.
MORDERCA Może nie podobają mu się nasze metody operacyjne?
MORDERCA Bo to jest operacja.
MORDERCA Wyłuskujemy Kościół ze zdrowej tkanki państwa.
MORDERCA Usuwamy narośl.
MORDERCA Raka.
MORDERCA A obywatelowi nie podoba się, że operacja jest nieprzyjemna?
MORDERCA I krwawa?
MORDERCA Obywatel myśli, że Kościół się sam oddziela od państwa, jak kurczak od kury?
MORDERCA Że wystarczy to zadekretować?
MORDERCA Niestety, Kościół to nie kura.
MORDERCA Chyba obywatel ślepy nie jest.
MORDERCA Chyba się rozgląda czasami.
MORDERCA Mechanizmy demokratyczne zawiodły.
MORDERCA Chyba nie chce obywatel mieć tu państwa wyznaniowego?
MORDERCA Więc zatrzymaliśmy Popiełuszkę.
MORDERCA Na noc.
MORDERCA W pałacu.
MORDERCA Mostowskich.

MORDERCA W celi numer sześć, z mordercami, malwersantami i jednym konfidentem.
 MORDERCA Wszyscy odnosili się do niego życzliwie.
 MORDERCA Milicjant kazał mu się rozebrać do naga.
 MORDERCA Ale potem pozwolił mu się ubrać.
 MORDERCA A na plebanii stary proboszcz załamywał ręce.
 MORDERCA Dobry stary proboszcz Bogucki.
 MORDERCA Załamywał ręce nad grypsem.
 MORDERCA Popiełuszko wysłał mu go z Chłodnej, przez Chrostowskiego.
 MORDERCA No, można się było załamać.
 MORDERCA Czyta i czyta stary proboszcz:
 MORDERCA „Zawsze głosiłem prawdę –
 MORDERCA Poza mszami świętymi za ojczyznę i pomocą charytatywną nic innego nie
 czyniłem –
 MORDERCA Prowokacje przyjmuję jako doświadczenie dane mi przez Boga –
 MORDERCA Dla większych owoców mojej pracy patriotyczno-religijnej –
 MORDERCA Na zeznaniach nic nie powiem, nikogo nie wydam.”
 MORDERCA Biegnie stary proboszcz z wikarym do arcybiskupa.
 MORDERCA Informują go o zatrzymaniu księdza Jerzego.
 MORDERCA Arcybiskup Dąbrowski interweniuje telefonicznie u ministra Łopatki.
 MORDERCA „Oburzony był arcybiskup do najwyższego stopnia” – wspomina stary
 proboszcz.
 MORDERCA Przecież miał arcybiskup obiecane, że będzie tak miło.
 MORDERCA Ale o co chodzi?
 MORDERCA Przecież było.
 MORDERCA Wychodzi Popiełuszko z celi ubogacony.
 MORDERCA Ubogacony o kilka zarzutów prokuratorskich.
 MORDERCA Dzień później jedzie do arcybiskupa.
 MORDERCA Z kwiatami i podziękowaniem.
 MORDERCA Cieszy się jak dziecko.
 MORDERCA Bo arcybiskup dalej go lubi.
 MORDERCA Nie gniewa się na niego.
 MORDERCA A przecież dał się rozebrać do naga.
 MORDERCA Siedział w celi z mordercami.
 MORDERCA Mógł nasiąknąć złem.
 MORDERCA Ale dobry ten Episkopat.
 MORDERCA Dobry dla wszystkich.
 MORDERCA Jeszcze tylko rozmowa z prymasem.
 MORDERCA Nie do powtórzenia.
 MORDERCA Bo kto by tam powtarzał.
 MORDERCA Taka niezwykła rozmowa.
 MORDERCA Niepowtarzalna.
 MORDERCA Echa jej krążą w przestrzeni.
 MORDERCA Wrócił bohater z czerwonej celi –
 MORDERCA A ojciec się wcale nie weseli.

Dwa tysiące lat mądrości Kościoła

PRYMAS Przeczytaj, co napisałeś.
 POPIEŁUSZKO „To, co usłyszałem od prymasa, przeszło moje najgorsze przecucia. To
 prawda, że ksiądz prymas mógł być zdenerwowany, bo wiele kosztował go list pisany

do Jaruzelskiego w mojej sprawie. Ale zarzuty mi postawione zwały mnie z nóg. SB na przesłuchaniu szanowała mnie bardziej. Nie jest to oskarżenie. Jest to ból, który uważam za łaskę Bożą do lepszego oczyszczenia się i przyczynę do większych owoców mojej pracy. Nie wchodzę w szczegóły tej rozmowy. Najbardziej zaboląły zarzuty, że położyłem duszpasterstwo służby zdrowia, któremu przecież serce i duszę oddawałem od lat.”

PRYMAS Jak mogłeś coś takiego napisać? O mnie, o swoim prymasie? Czuję się potraktowany niesprawiedliwie. Ja cię tylko upomniałem, że szukasz jedynie własnego rozgłosu i własnej chwały.

POPIEŁUSZKO Przepraszam.

PRYMAS To była twarda rozmowa. Powiedziałem: „Ty nie rób z siebie bohatera. Takich spowiedników, którzy są oddani ludziom, mamy więcej”.

POPIEŁUSZKO Przepraszam.

PRYMAS Podejrzewam, że porównanie z SB ktoś ci podsunął. Kto ci podsunął to porównanie?

POPIEŁUSZKO Zawsze pisałem sam. Wszystko sam. Zawsze pisałem prawdę.

PRYMAS To była ojcowska rozmowa. Nie znasz się na ojcowskich rozmowach? Twój ojciec tak z tobą nie rozmawiał?

POPIEŁUSZKO Widocznie nie znam się na ojcowskich rozmowach, tak jak ksiądz biskup się zna.

PRYMAS Chciałem wyjaśnić prokuratorskie zarzuty wobec ciebie. Ja patrzę na wszystko dalekowzrocznie, z wysokości dwóch tysięcy lat Kościoła.

POPIEŁUSZKO Wiem. Ja patrzę z niska.

PRYMAS Skąd masz dynamit i trzydzieści osiem nabojów? Dlaczego ludzie piszą na ciebie donosy do kurii? Po co nam naciski ze wszystkich stron, że mamy cię uspokoić?

POPIEŁUSZKO Ze łzami w oczach wszystko wyjaśniam. Podkreślam swoje posłuszeństwo.

PRYMAS Pamiętaj, że mogę ci odebrać facultates.

POPIEŁUSZKO Jestem przerażony. Boję się zapytać, co to znaczy. Boję się, że mogę być zredukowany do stanu świeckiego. Dopiero ksiądz Boniecki wyjaśni mi później, że mogę otrzymać, co najwyżej, zakaz głoszenia kazań.

PRYMAS I miałeś nie opowiadać nikomu o tym spotkaniu, a ty – po pierwsze – napisałeś o nim w swoich prywatnych zapiskach, a po drugie – zaraz po rozmowie płakałeś przy księdzu Sikorskim.

POPIEŁUSZKO Umierałem z bólu.

PRYMAS A Chrostowski później powiedział, że tylko raz w życiu widział cię tak załamanego. Jak mogłeś mi coś takiego zrobić?

POPIEŁUSZKO Przepraszam. Przepraszam. Przepraszam.

Bydgoszcz

MORDERCA Dziewiętnastego października osiemdziesiątego trzeciego roku w Bydgoszczy o godzinie osiemnastej w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników ksiądz Jerzy Osiński i ksiądz Popiełuszko odprawiają mszę.

MORDERCA Nie będzie słynnego kazania o wolności i prawdzie.

MORDERCA Wszyscy już mają dosyć tych „jatrzących kazań”.

MORDERCA Niech sobie Popiełuszko odpocznie od prawdy.

MORDERCA Wszyscy niech sobie odpoczną.

MORDERCA Ojczyzna niech sobie odpocznie.

MORDERCA Ale najlepszy do odpoczywania jest dom księży emerytów w Otwocku zaproponowany przez prymasa.

MORDERCA Ale nie dla Popiełuszki.
 MORDERCA „Ja się poświęciłem, ja się nie cofnę.”
 MORDERCA Najlepsze odpoczywanie to wieczne odpoczywanie.
 POPIEŁUSZKO Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola,
 lecz Twoja niech się stanie.
 MORDERCA Popiełuszko w kościele lekko unosi się nad ziemią.
 MORDERCA Nikt tego nie zauważa.
 MORDERCA Jego pot jest jak gęste krople krwi.
 MORDERCA Krew płynie prosto pod nasz samochód.
 POPIEŁUSZKO Życie ze mnie ucieka.
 MORDERCA Powtarza, że wolność jest wolnością jest wolnością jest wolnością.
 MORDERCA Oblubieniec wolności.
 MORDERCA I prawdy.
 MORDERCA Ale do jednej się nigdy nie przyzna.
 MORDERCA Woli umrzeć.
 MORDERCA Bo to jest jakieś rozwiązanie.
 MORDERCA Nie jakieś. Jedyne.
 MORDERCA Żeby uciec od prawdy.
 MORDERCA Woli umrzeć.
 MORDERCA Niż przyznać się przed samym sobą.
 MORDERCA Że zdradził go własny Kościół.
 POPIEŁUSZKO Ja się poświęciłem, ja się nie cofnę.
 MORDERCA Jesteśmy zwykłymi mordercami.
 MORDERCA Nie wiemy, co czynimy.
 MORDERCA Jesteśmy tylko narzędziami w rękach Boga.

Scena zbrodni

MORDERCA Obywatel niech wychodzi z bagażnika.
 MORDERCA Będziemy zabijać.
 MORDERCA Obywatel musi zgadnąć, kto zaraz zginie.
 MORDERCA Noo...
 MORDERCA Szybciej, bo nie będzie komu zgadywać...
 MORDERCA Ksiądz.
 MORDERCA Obywatel nie będzie patrzył sam.
 MORDERCA Nie będzie sam stawiał czoła historii.
 MORDERCA Kryminały się ogląda z rodziną.
 MORDERCA I bliskimi.
 MORDERCA Żoną na kanapie.
 MORDERCA Towarzyszką życia.
 MORDERCA Wprawdzie teraz zajęta czytaniem instrukcji od ekspresu do kawy.
 MORDERCA Nie zauważa, co się dzieje dokoła.
 MORDERCA Ona już nie daje rady.
 ŻONA Miało być lepiej.
 MORDERCA Miało być normalnie.
 MORDERCA Chce rozbić ekspres.
 MORDERCA Albo będzie płakać.
 MORDERCA Niech obywatelka coś powie.
 ŻONA Ja już nie mogę.
 MORDERCA Ktoś ciągle puka do obywatela.

MORDERCA Dziwna postać pod pańskimi drzwiami.
MORDERCA Czeka.
MORDERCA Śni o obrazkach, które panu podaruje.
PRYMAS Żółty, czarny i biały człowiek. Genialni wynalazcy. Wynaleźli koncepcję życia jako indywidualnej modlitwy.
MORDERCA Bierzmy się do zabijania.
MORDERCA Kierowco, proszę się zatrzymać.
MORDERCA Kluczyki, kluczyki.
MORDERCA Niech ksiądz wyjdzie z samochodu.
POPIEŁUSZKO Panowie, jak mnie traktujecie, jak można mnie tak traktować.
MORDERCA Bierzmy się do zabijania.
MORDERCA Czemu obywatel milczy?
MORDERCA Obywatel mówi „nie mam z tym nic wspólnego”.

W niebowstąpienie

KSIEŻA

Na co ksiądz czeka?
Czemu milczy?
Ludzie przyszli i czekają.

ANTYPOLAK

Sam, sam.
To właśnie w tym momencie wszystko się zaczyna, a mogło się nie zacząć, prawda?
Staniesz się.
Jaskółką lilią polną.
Uczynkiem i zaniedbaniem.

KSIEŻA

Otworzył.
Przeczytał.
Czas nagli.
Rzeczywiście.
Doprowadził nas.
Mową.

POPIEŁUSZKO

Przyjmuję, otwieram, czytam.
Więc to jest słowo Boże.
Błagam.
Bracia i siostry.

KSIEŻA

Czas, by kapłan odczytał Ewangelię.
Przeto.
Zawsze.
Dzięki.

ANTYPOLAK

Oficjalnie podejrzany.
Wyjdźmy stąd, Jerzy.

POPIEŁUSZKO

Słowa Ewangelii według Świętego Marka: „Wyszły więc duchy nieczyste i wstąpiły w świnie. Wtedy stado – około dwóch tysięcy – rzuciło się ze stromego urwiska do jeziora i w tym jeziorze utonęło”.

ANTYPOLAK

Proszę cię, Jerzy.

POPIEŁUSZKO

Śmierć jest wyzwoleniem.

KSIĘŻA

Chwała na wysokości.

W górę serca.

Głosimy zmartwychwstanie.

Ostatnie kazanie w Wiśle

POPIEŁUSZKO Mamo. Mamo. To moje ostatnie kazanie. Czy cię nie rozczarowałem? Czy jesteś ze mnie dumna? Czy nie gniewasz się, że teraz idę przez wodę? Czy teraz, gdy mówię do ryb – czy jest dobrze? Czy zasługuję na wszystko, co mi dałaś? Mówię do drzew, do ryb, do wody i rozmawiam z tobą. Czy jesteś ze mnie zadowolona? Czy mnie słyszysz? To moje ostatnie kazanie, mamo. Ostatnie kazanie i idę do domu. Zwolnili mnie. Będziesz się gniewać? Tak się stało. Powiedzieli, że już nie chcą, już nie potrzebują. Staralem się. Nie będziesz się gniewała? To ostatnie kazanie. Bardzo dużo moich braci i siostr tu jest. Cały kościół pełen ryb. Czekają od dawna na moje kazanie. Mogę mówić o wszystkim, o czym tylko chcę. Więc powiedziałem, że opowiem im o swojej mamie. Więc to będzie kazanie o tobie, mamo. Bracia i siostry! Opowiem wam o mojej mamie. Ona jest... Ona jest... Przepraszam. Nie wiem, co powiedzieć. Wydaje mi się, że jestem nieprzygotowany. Nie wiem, dlaczego. Zawsze się przygotowuję starannie. Nie czuję się pewnie z polskiego. Jest miłość, której nigdy nie poznałem. Widzę, jak Ziemia całuje Niebo. Płynę do was. Płynę do ciebie. Mamo.

Obrazek z zabitym księdzem Popiełuszką

KSIĄDZ Męczeńska śmierć księdza Popiełuszki stała się zasiewem prawdy.

KSIĄDZ By umacniał innych w szukaniu prawdy.

KSIĄDZ I budowaniu życia w prawdzie.

KSIĄDZ Czego nauczałby dzisiaj ksiądz Jerzy?

KSIĄDZ Choć nie żyje i nic nie może powiedzieć.

KSIĄDZ Możemy to powiedzieć.

KSIĄDZ I robimy to.

KSIĄDZ Bo każdy go może wziąć dla siebie.

KSIĄDZ My dla siebie, wy dla siebie.

KSIĄDZ Każdy jest właścicielem Popiełuszki.

KSIĄDZ Każdy go może sobie przywłaszczyć.

KSIĄDZ Wybrać pasujący obrazek.

KSIĄDZ Męczennika.

KSIĄDZ Bo czyż to nie jest prawda?

Profesor Nowak i Antypolak

ANTYPOLAK Proszę mi pomóc, profesorze. Jestem w rozpacz.

PROFESOR Co się stało?

ANTYPOLAK Docent Gruszka powiedział, że jak nie pan, to nikt.

PROFESOR Specjalizuję się w kurach. Czy pana rozpacz ma związek z kurami?

ANTYPOLAK Nie powiedziałbym, że wyglądali jak kury.

PROFESOR Kto?

ANTYPOLAK Ci esbecy. I Popieluszko. Proszę tak na mnie nie patrzeć.

PROFESOR Patrzę z uwagą.

ANTYPOLAK Zostałem porwany przez esbeków i stałem się świadkiem śmierci księdza Popieluszki.

PROFESOR Proszę opowiedzieć.

ANTYPOLAK Wzięli się znikąd. Wyglądali normalnie, ale obawiam się, że to byli kosmici albo Rosjanie. Zamknęli mnie w bagażniku i zawieźli do Bydgoszczy. Jechaliśmy za księdzem, mieliśmy postoje, piliśmy gruzińską herbatę i straciłem rachubę czasu. Ale nie jestem świadkiem z przeszłości, który znalazł się po trzydziestu latach i dopiero o tym opowiada. Jest dwa tysiące dwunasty rok i ja na własne oczy widziałem, jak ksiądz Popieluszko umiera.

PROFESOR I co pan zobaczył?

ANTYPOLAK Bili go, a on śmiał się i cieszył. Miażdżyli mu język po kawałeczku, a on do nich wciąż mówił. Mówił, że są mordercami, że są piękni i niewinni, że mieszka w nich Bóg, że ich kocha. W końcu do końca mu wyrwali język, ale on mówił dalej, że ich poznaje, że są dobrymi ludźmi, że się modli za nich, i był szczęśliwy i wolny, choć ucieli mu też ręce i nogi, wyłupili oczy, odcięli nos, a on wciąż żył i radował się. Nie mogłem na to patrzeć i powiedziałem mu: „Nie mam z tym nic wspólnego”. I wtedy on się rozplakał, choć nie miał oczu. Bardzo płakał i zrobiło mi się ciężko i źle od tego jego płakania, i natychmiast zaczął mnie boleć brzuch.

Byłem u lekarza rodzinnego, na prześwietleniu, na USG, na rezonansie, i mówią, że nic mi nie jest, ale boli mnie całe ciało. Co mi jest, profesorze?

PROFESOR Proszę otworzyć usta.

ANTYPOLAK A do ust to mi nikt nie zajrzał.

PROFESOR (*zagląda*) Ma pan w ustach żyłkę wędkarską.

ANTYPOLAK Dużo?

PROFESOR Zaraz zobaczymy. Proszę stać spokojnie. (*wyciąga delikatnie żyłkę wędkarską z przewodu pokarmowego Antypolaka*) Już mamy z sześć metrów. Nie boli, jak ciągnę?

ANTYPOLAK Trochę boli.

PROFESOR Staram się delikatnie ciągnąć. Oj, zaczepiło się.

ANTYPOLAK Zabolało.

PROFESOR Niech pan oddycha, a ja poluzuję.

ANTYPOLAK Oddycham.

PROFESOR Jest!

ANTYPOLAK O, Jezuu.

PROFESOR Haczyk.

ANTYPOLAK Ja to miałem w brzuchu?

PROFESOR Tak. Połknął pan haczyk.

ANTYPOLAK Jak to się mogło stać?

PROFESOR Nic pan sobie nie przypomina?

ANTYPOLAK Nie.

PROFESOR Na przykład – nie przypomina sobie pan – że – w pewnym momencie – był pan – rybą?

ANTYPOLAK Rybą?

PROFESOR Która połyka haczyk. Czy była taka sytuacja w pana życiu?

ANTYPOLAK Nie. Ale jak pan tak mówi, to... Coś się jakby przypomina.

PROFESOR Że się pan na coś łapie, a potem jest już za późno, nic pan nie może zrobić – w końcu dusi się i umiera?

ANTYPOLAK Tak! Znam to: łapię się, duszę i umieram. Ale ja przecież żyję?!

PROFESOR A może właśnie nie?

ANTYPOLAK Jak to?

PROFESOR Może ksiądz płakał właśnie, że pańska dusza jak ryba zdechła?

ANTYPOLAK Dlaczego miałyby zdechnąć?

PROFESOR A skąd ja mam to wiedzieć?

ANTYPOLAK To po co pan mnie denerwuje, od zdechłych ryb wyzywa?

PROFESOR Nie wyzywam! Haczyk panu wyjąłem!

ANTYPOLAK Wyjął pan, i co teraz? Jaka rada?

PROFESOR Zanurkować!

Dalsze losy Docenta Gruszki

Spotkanie z profesorem Nowakiem było dla Docenta Gruszki wydarzeniem o niezwykłych konsekwencjach. Profesor Nowak wrzucił kamyk do stawu duszy Docenta Gruszki, przez co powierzchnia duszy zafalowała, zadrżała i nie chciała się uspokoić. Stawem ta dusza, jeziorem czy oceanem – raz wzburzona nie chciała już dusza przestać się chlupotać. Wskutek tego Docent Gruszka dotarł do domu w koszmarnym stanie. Trzymając się za głowę, włączył komputer i napisał „oczyszczyć umysł” w okienku Google’a z kwiatkami. Pojawiło się 247 tysięcy haseł.

Co zobaczył? Rzućmy okiem na pierwsze z ekranu mądrości:

„Oczyszczyć swój umysł ze zbędnych śmieci. Twój u m y s ł codziennie zaśmiecany jest w sposób po prostu niewyobrażalny. Nie tylko blokuje mądre myśli, ale i...”

Czystość umysłu. • Droga Światła, Rozwój Duchowy

www.rozwojduchowy.net/ksiazki-momentboskosci-48_czystosc_um...

Aby o c z y s c i ć u m y s ł i przejść w stan obserwatora, można spróbować nie werbalizować rzeczywistości, tylko ją obserwować. Dobrze do tego wyjść na spacer.

Jak oczyścić umysł? – porady typy.pl

www.tipy.pl > [Praca i Kariera](#) > [Praca](#) > [Przetwarzanie w Pracy](#)

Każdego z nas dopada czasem uczucie, jakby głowa miała zaraz eksplodować. To uczucie może pojawić się w każdym czasie, a szczególnie gdy mamy jakiś...

Wyciszanie umysłu - Zjawiska Paranormalne - Onet.pl Blog

niewyjasnione.blog.onet.pl/Wyciszanie-umyslu,2,ID27709162,n

16 Cze 2005 – Oczyści ona twój umysł i skupi świadomość. Usiądź lub połóż się, zamknij oczy, wykonaj ćwiczenia relaksacji i oczyść swój umysł. Oddychaj ...

Biała Fabryka: Miłością oczyścić umysł

Oczywiście opowieść o tym, dokąd zaprowadziła Docenta Gruszkę wędrówka po 247 tysiącach odpowiedzi, przekracza możliwości tej historii.

Dlatego skupię się wyłącznie na historii „Medytacja szkieletu Docenta Gruszki i kura”.

Medytacja szkieletu Docenta Gruszki i kura

Sytuacja jest taka, że docent właśnie medytuje i medytuje. Oczyszcza umysł jak szalony.
 DOCENT GRUSZKA Leżę i wyobrażam sobie, że wszystko, co zostało z mojego ciała, to biały szkielet leżący na ziemi. Utrzymuję półśmiech i podążam za oddechem. Wyobrażam sobie, że minęło osiemdziesiąt lat. Moje ciało rozłożyło się i przestało istnieć. Pozostał tylko szkielet. Przyglądam mu się. Celem tej medytacji jest uświadomienie sobie, że mój szkielet nie jest mną. Jestem j e d n y m z życiem. Utrzymuję

półśmiech, oddycham spokojnie. Żyję wiecznie w drzewach i trawie, w zwierzętach i ptakach. Żyję w kurach. W zielononózkach kuropatwianych. Jestem kurą.

Co to znaczy być kurą? Być kurą to znaczy...

I na czas medytacji Docent Gruszka stał się kurą. Z gracją i wdziękiem wędruje po łące, nieświadomy istnienia dobra i zła, kapitalizmu, viagry i własnej udanej habilitacji. Jest kurą.

I chodzi sobie Docent Gruszka po podwórku: nóżką grzebnie, skrzydłem potrząśnie, robala łyknie, aż tu patrzy – gospodarz (kmieć) z chatupy wychodzi i swoim gospodarskim okiem żywiznę obrzuca. A drogą nieopodal idzie sobie nieznamy.

NIEZNAJOMY Gospodarzu miły, dziewiętnasty wiek mamy, wędruję ja po Galicji, czyli zaborze austriackim, a słonko już nisko.

KMIEĆ A juści, że tu nie hiszpańska Galicja, tylko Rymanów Zdrój.

NIEZNAJOMY Widzę ja, że patriotą polskim jesteście, lokalny kmieciu.

KMIEĆ A wy po czym to poznaliście, obywatelu w kubraku?

NIEZNAJOMY A po kurach, które tu po obejściu waszym się snują.

KMIEĆ Ano snują się, nóżką grzebną, skrzydłem potrząsną, robala łykną. Ale jednakowoż nie każdy, kto kury ma, patriotą polskim jest, że tak zauważę.

NIEZNAJOMY I słusznie, bo tylko jeden gatunek kur o patriotyzmie zaświadcza...

KMIEĆ A imię jego, gatunku tego?

NIEZNAJOMY Zielononózka kuropatwiana. Ona to jest tajnym znakiem patriotycznym.

KMIEĆ Piękny to znak i noga jego zielona.

NIEZNAJOMY Choć rasa niepozorna, ale zaradna, na chłody odporna, wolność miłująca.

KMIEĆ Co prawda, to prawda, w niewoli się degeneruje, samą siebie zżera i po dupie dziobie.

NIEZNAJOMY A ta kurka, co tu koło mnie stoi, to takie oczka ma mądre, jakby profesor albo docent jakiś.

KMIEĆ Przybłąkała się, znajda, ale dobrze trafiła.

NIEZNAJOMY A wedle jakich zaleceń wy te kury hodujecie, kmieciu?

KMIEĆ Wedle zaleceń profesora Kotarbińskiego.

NIEZNAJOMY Naukowo, znaczy się.

KMIEĆ Naukowo. Mam ja tu podręcznik „Filozofia dla kmiecia”. Teoria gospodarza spolegliwego zawarta w niej urzekła mnie.

NIEZNAJOMY A urzekniecie i mnie, co? Zacytujecie cytate?

KMIEĆ „Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach.”

NIEZNAJOMY Słyszysz, ty kuro jedna z drugą?

KMIEĆ Co ważne, Kotarbiński broni możliwości stworzenia etyki, która byłaby niezależna od poglądu filozoficznego lub religijnego i która mogłaby przetrwać nawet wtedy, gdy zniknie w nas przekonanie o słuszności jakiegokolwiek przekonania metafizycznego.

NIEZNAJOMY Laicko tak jakoś zabrzmiało, laicko. Wy, kmieciu, wyprzedzacie swój czas, mnie się zdaje.

KMIEĆ A wy ktoście taki, że wiecie, jaki czas jest na czasie, a jaki wyprzedzony?

NIEZNAJOMY Jak wam powiem, że ta kura to docent Gruszka w medytacji, to się chyba domyślicie, k i m ja jestem?

KMIEĆ W sensie, że jesteście Panbócek vel Źródło, Tao, Absolut, Wieczna Kreacja, Allah i te de?

NIEZNAJOMY Otóż – nie. Rozepnę swój kubrak wędrowny, to na własne oczy zobaczycie, kim jestem.

KMIEĆ Kubrak rozpina – jasność wielka – a pod kubrakiem – kobita, dramatopisarka!
Ale Docent Gruszka już biustu dramatopisarskiego nie zobaczył, bo się z medytacji wytrącił i przestał być kurą. Do czego go jeszcze doprowadzi to oczyszczanie umysłu?

Tajemnica zielononózek

DOCENT GRUSZKA Panie profesorze! Wylęgly się! Mój pierwszy wylęg zielononózek.

PROFESOR Ma pan zdjęcia?

DOCENT GRUSZKA Mam. Dziś robione, w szóstej dobie życia.

PROFESOR Jakie piękne!

DOCENT GRUSZKA Wcale nie żółte.

PROFESOR Oczywiście, że nie żółte.

DOCENT GRUSZKA Każde ma pręgę na plecach.

PROFESOR Szarą, dziką pręgę na plecach!

DOCENT GRUSZKA Niech pan przestanie mówić o prędze, bo się popłaczę.

PROFESOR Pręga, pręga, pręga!

DOCENT GRUSZKA Dzika, środkowoeuropejska pręga!

PROFESOR Ja na widok tej pręgi to nie mogę. Coś się ze mną dzieje!

DOCENT GRUSZKA Ze mną też!

PROFESOR Ja panu coś pokażę!

DOCENT GRUSZKA Ja panu też!

Zrywają z siebie koszule.

PROFESOR Ja też mam dziką pręgę na plecach!

DOCENT GRUSZKA Ja też!

PROFESOR Jeteśmy pręgowaci! Pręgowaci, pręgowaci, pręgowaci!

DOCENT GRUSZKA i PROFESOR

Nie straszny nam jastrząb i lis

My w krzakach się schowamy

Bo szarą pręgę mamy

Nie straszny nam jastrząb i lis

Wolności wciąż szukamy

Bo takie geny mamy

Nie dla nas fermy i bagażniki

Wolności geny mamy

O wolna wolna kuro

Nie pozwól by ponuro

Twe życie w fermie kiśło

O wolna, wolna kuro!

Antypolak nurkuje

Nurkując, Antypolak wraca do stanu ryby i odzyskuje wgląd w swoją duszę. Puszczając sobie strumienie bąków i myśli.

ANTYPOLAK Dopiero teraz, zanurzony po uszy w mętnych wodach Zalewu Wiślanego, widzę jasno całe moje oszalenie, w którym tkwiłem niepoprawnie, że można mi odebrać ojczyznę, dom, swojskie krajobrazy, że można zadzwonić w dzwonki, za-

majtnąć się kadzidłem, i mnie jak dziecko strwożyć, żebym nie czuł się tu dobrze, nie przynależał, choć wokół mnie moje plemię, mój kiosk i sklepik na rogu, zasrany trawnik, i garmażerka z niedobrymi pierogami i złą unią z krzywymi nogami, brakiem gwiazdek dla dzieci i wczasów pod gruszą, pokrzywą i łopianem, któż mi może to zabrać, po cóż ja się pienięm jak mydło biały jeleń?

Czy upaść musiałem na samo dno, żeby zobaczyć jasno swój kraj?

Ja i on to jedno.

I ci esbecy to ja, i ci księża, biskupi kroczący dostojnie z brzuchami rozdętymi, chciwi, nie dość im komisji majątkowych, zwrotów, restytucji i liposukcji, cenników usług duchowych... I w dupie mam ich czary-mary, strachy na lachy, cóż oni mi mogą, skoczyć na bambus, mogą zadumą serdeczną się zadumać.

I ten dresiarz to ja, ten buc w tiwi to ja, pani zalana wodą z okazji powodzi to ja, emigrant z paździeżówki do stolicy z butami przed drzwiami to ja, i ja tu sobie robię karpika, bulgam sobie w brudnej wodzie, która jest, jaka jest, płynie i przelewa się, a w niej wszystko, co kocham, i mowa nienawiści, i wizja kapitalistycznego szczęścia, złodzieje, homofoby, domofony, pedofile, domy złe, i wojna, i powstanie, i codziennie nowy lepszy stan wojenny, i sprzedać wszystko, ale niczego nie oddać, ani piędzi ziemi, i się nażreć i nachapać, porzygać i panele położyć, i trupem paść, jajka poświęcić, i schabowego z ananasm po hawajsku stworzyć, polubić to, stać się częścią, nie odcięciem, nie odkrawać siebie nożem, nie uwznioślać, nie polepszać sobie genów, szczać na wesoło, na kolorowo, na izbie przyjęć cieszyć się rakiem jak reszta, aspirować, zdać na SGH, zasadzić w ogródku antenę satelitarną, niech obrodzi na wiosnę tysiącem nowych kanałów, z okna Niemcom pomachać, kiedy idą nocami, nogami szurają i wykupują Polskę, i do brzozy się przytulić, i mgłę rozpylić, i old spajsa, i zasnąć, zamknąć oczy, i rano się obudzić znowu w tym samym pięknosyfie, zanurkować jeszcze głębiej, worek z kamieniami wyłowić, na honorowym miejscu położyć, obok szklanej ryby przy telewizorze, i pamiętać, zawsze pamiętać o tym worku z kamieniami.

Popieluszko do nas, do publiczności, teraz, dwa słowa

POPIELUSZKO Jesteście tymi, na których czekałem. Zobaczcie, jacy jesteście piękni.

Tyle lat na was czekałem. I przyszliście. Słyszę głos, to głos naszych matek i ojców, naszych babek i dziadków, naszych wszystkich przodków. Słyszę, jak mówią: jesteśmy z was dumni. Nie jesteście sami. Nigdy nie jesteście sami.

Nigdy nie było takich pięknych ludzi, jak wy.

To na was czekałem.

Koniec